Nr. 276. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 15 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ukraińcy na Bukowinie.

Lwów 15 czerwca.

W lat kilka po pojawieniu się Ukraińców na widowni politycznej w Galicji, znaleźli się oni również i na Bukowinie, zamieszkałej w całej jej północnej i zachodniej części przez lud ruski, zupełnie tak sam, jaki zamieszkuje Galicję wschodnią, a różniący się od galicyjskiego, wyznaniem tylko. Bukowińscy Rusini są prawosławni. Pomimo różnicy wyznania, stosunki polityczne wśród Rusinów w obu krajach ułożyły się zupełnie jednakowo, tak, że na prawosławnej Bukowinie, tak samo jak i w katolickiej Galicji, stoją naprzeciw siebie te same wrogo usposobione partje, Starorusini i Ukraińcy. W ostatnim lat tuzinie, dzięki poparciu bukowińskiego krajowego rządu, Ukraińcy zdołali wziąść górę nad Starorusinami i wyparli ich ze wszystkich niemal stanowisk publicznej działalności.

W ostatnim numerze czerniowieckiej *Prawosławnej Bukowiny*, znajdujemy między innemi szereg uwag z powodu zbliżających się wyborów do bukowińskiego sejmu, które rzucają światło na stosunki panujące w bukowińsko-ukraińskim obozie. Czytamy więc tam: „Dotychczas, dzięki naciskowi poprzedniego rządu, wybierali posłów tak do czerniowieckiego sejmu jak i do wiedeńskiego parlamentu, powiatowi starostowie i bagnety żandarmów i to wbrew woli ludu. I panowie „Ukraińcy“, którzy udają dziś tak wielkich przyjaciół bukowińsko-ruskiego ludu, a tak zawziętych wrogów panów i szlachty, wybrani zostali posłami nie wolą ludu, ale wolą rządu, za pośrednictwem starostów i żandarmów. Ich wyborem zdeptane zostały wszelkie konstytucyjne i obywatelskie prawa naszego narodu, a jasne jest, że w takich warunkach, ludzie ci, którzy rękę przyłożyli do deptania praw ludu, przyjaciółmi jego być nie mogą, a w sercu ich ni kropli miłości dla tego ludu nie ma. Postępowaniem swem dowiedli oni tego tysiąckrotnie. W sejmie prowadzili politykę nie narodową, ale osobistą. Nie starali się o dobro tych, dla których zamianował ich rząd posłami, nie, to nie leżało im na sercu, a natomiast starali się oni o pozyskanie dla siebie i dla powolnych im kreatur jak najwięcej ciepłych i wpływowych posad. Ludzi na pół piśmiennych tylko, mianowano szkolnymi inspektorami, siebie samych porobili członkami rady szkolnej krajowej i rozmaitymi *Verwaltungsrathami*, a ty bukowińsko — ruski narodzie, ciesz się z tego, że masz tak „czynnych“ posłów. Tak zbawiennych nawet i wcale nie politycznych instytucyj, jak kasy Raiffeisena, używają posłowie nasi dla osobistych swych celów i wygody. A co zrobili oni z bukowińsko-ruskiego nauczycielstwa? Kastę niewolników, których na wypadek niepoddawania się ich ukraińskiej polityce, wolno jest im przerzucać z jednego krańca Bukowiny na drugi. Steroryzowawszy w ten sposób cały stan nauczycielski, wprowadzili do szkoły politykę i zrobili szkołę ludową rozsadnikiem ukraińskich utopji.

A dla dobra ludu co zrobili posłowie ci w ciągu ostatnich lat sześciu? Nic, gdyż cała ich poselska działalność polegała na piętrzeniu partyjnych sprzeczności, na polu zaś szkolnem to, że sprowadzili na Bukowinę z Galicji „ukraińskich“ nauczycieli i nauczycielki, którzy wycisnęli ruskich Bukowińczyków ze wszystkich ważniejszych stanowisk.

Odnośnie do cerkwi, starali się ukraińscy posłowie szkodzić jej na każdym kroku; na posiedzeniach sejmowych, na zebraniach publicznych i wiecach, starali się ciągle dyskredytować prawosławne duchowieństwo i szarpali naszego metropolitę; ich anticerkiewna polityka osiągnęła punkt kulminacyjny w roku przeszłym, kiedy ukraińscy posłowie poprowadzili ciemny tłum do pałacu arcybiskupiego w celu brutalnej demonstracji.

Oto i cała polityczna działalność bukowińsko-ruskich posłów, wybranych z woli rządu przed sześciu laty.

Nasi pankowie ukraińscy zapomnieli już o łaskach, jakie spływały na nich ze strony starostów, kiedy zaś nowy prezydent kraju odebrał starostom „prawo“ mianowania posłów ze swych powiatów, ciż starostowie stali się już ukraińcom niepotrzebni, poczęli więc oni z prawdziwie „kozacką“ zajadłością zwalczać poprzednich swoich dobrodziei i chlebodawców. Mimo to, rząd bukowiński nie chce teraz ani rusz uwierzyć w szczęśliwość urządzeń przyszłego ukraińskiego państwa i na razie, austrjacki ład, pragnie utrzymać na Bukowinie“.

Tyle *Pr. Buk.* o ukraińskich rządach na Bukowinie, patrząc zaś na destrukcyjną działalność naszych galicyjsko-ukraińskich posłów-karjerowiczów, co i strzydz i golić potrafią, wierzymy, że to, co pisze ona ze swojego ruskiego i prawosławnego stanowiska, jest prawdą. Dodać należy jeszcze, że importowani z Galicji na Bukowinę „ukraińcy“ katolicy, dość często zmieniają swój obrządek na prawosławny, a już z reguły chrzczą swe dzieci w prawosławnej cerkwi, wobec czego występowanie „ukraińców“ przeciw prawosławnemu duchowieństwu, nie przywiązaniem ich do katolicyzmu tłómaczyć należy, ale przygotowywaniem ludu ruskiego do budowania ukrainy „bez popa i pana“.

Rządy trzeciej republiki.

Wczorajszy *Czas* podaje bardzo trafne uwagi o rządach w trzeciej republice francuskiej, w szczególności zaś o rządach p. Combesa, odznaczających się przedewszystkiem brutalnym despotyzmem i hołdowaniu silnej większości. Oto — pisze między innemi — bywały przed Combes'em rządy „antiklerykalne“, było ich aż nadto, bywali u steru zapaleni kapłani ateizmu i materjalizmu — ale nie było zakrystjanów tego kierunku. A tem jest p. Combes i towarzysze. Poprostu, rząd jego oznacza nie tyle zmianę orjentacji, jak niesłychane obniżenie intelektualnego poziomu władzy we Francji. Dostał się do władzy Paweł Bert — tylko głupi! Tamten skuteczniej może dążył do zeświecczenia społeczeństwa francuskiego, ten pcha je wprost do gwałtów ulicznych, do wojny domowej. Dewizą jego *fortiter in modo*; czy *in re* także, to nam jest niemal obojętne.

Bywało zawsze i zawsze będzie się popełniać nadużywanie władzy i większości — ale zawsze dotąd starano się je pozorować względami dobra ogólnego. Moralna wartość tych pozorów jest bardzo względna, polityczna, ogromna: moralnie były tylko hołdem oddanym sprawiedliwości i objektywności — politycznie właśnie dlatego wstrzymywały masy od rzucenia się na przeciwnika. P. Combes pierwszy przyznaje otwarcie, że jedyną dla niego wskazówką jest wola, czy zachcianki większości, czyli p Jaurès'a i że dopóki mu się władzy z rąk nie wyrwie, oddaje ją na usługi tej woli i zachcianek. Stąd w masach z konieczności wrażenie, że wobec politycznego przeciwnika decyduje siła faktyczna i że sobie z nim wszystkiego pozwolić można, jeśli się tę siłę posiada. Jest to jednem słowem demagogiczny despotyzm, najstraszliwszy ze wszystkich, nie łagodzony już nawet *par des chansons*, odkąd policja paryska bacznie czuwa, by na Montmartre nie śpiewano piosnek, ośmieszających p. Combes'a i Pelletan'a.

A jednak mimo, iż te formy polityki wewnętrznej są osobistą niejako „zasługą“ pp. Combesa i towarzyszy, mimo, że ta bezwstydna, cyniczna metoda rządzenia nosi na sobie piętno marnej indywidualności obecnego prezesa gabinetu — niepodobna wszystkiego, co się obecnie we Francji dzieje, uważać za następstwo przypadku, że po tylu radykałach gładkich, inteligentnych i „paryskich“ dorwał się raz do władzy radykał nieokrzesany, głupi i małomiasteczkowy. Już sam fakt, iż ten człowiek, którego by się Francja była wstydziła przed światem jeszcze kilkanaście lat temu, obchodzi dziś „jubileusz“ dwulecia swych rządów, daje do myślenia, każe przypuszczać, że p. Combes jest człowiekiem, jakiego właściwie potrzebuje demokratyczna republika francuska, *um sich ganz auszuleben*, jakby powiedział Nietzsche.

Między despotyzmem absolutnej monarchji a demokratycznej republiki, prócz stopnia jego ucisku, jest jedna jeszcze różnica. Oba są dla ludności wielkiem nieszczęściem i demoralizacją. Ale pierwszy może być złagodzony, jeśli na czele państwa znajduje się jednostka wybitna i inteligentna. To zaś jest w republice demokratycznej niemożliwem. Bo podczas kiedy w monarchji absolutnej władza może, a nawet powinna znajdować się w rękach człowieka inteligentnego, w despotyzmie demokratycznym władzę pełnić może tylko głupiec. Tylko on bowiem może się tak, jak potrzeba, wyzuć z wszelkiej osobistej ambicji, zrzec się wszelkiej własnej myśli, by być ślepem narzędziem kolektywnego despoty: większości, partji, sekty. Dlatego p. Combes jest idealnym depozytarjuszem władzy w demokratycznej republice w chwili, kiedy się ta stacza w przepaść despotyzmu.

I dlatego francuski minister sprawiedliwości, do niedawna adwokat o bardzo wątpliwej reputacji, postąpił zupełnie trafnie, wnosząc na uczcie ministerjalnego jubileuszu swego szefa, projekt ustawy, która „zawiesza“ nieusuwalność sędziów, zasadę szanowaną w każdem państwie, posiadającem konstytucję.

Przemysł w Królestwie Polskiem — a wojna.

Nadchodzące z Królestwa Polskiego wieści o wpływie, jaki wojna na dalekim Wschodzie wywarła na tamtejsze stosunki ekonomiczne, są w wysokim stopniu niepokojące. Scharakteryzowania tego wpływu podjęła się w ostatnich dniach warszawska *Gazeta losowań*, a przedstawiony przez nią obraz obecnego stanu przemysłu w Królestwie Polskiem, opierającego się prawie wyłącznie na rentach cesarstwa, smutny i ciemny jest bardzo.

Fabrykanci łódzcy, pomimo skrócenia godzin pracy, mają magazyny przepełnione niesprzedanym towarem, gdyż odbyt w kwietniu i maju, a więc w miesiącach sezonowych, dosięgnął zaledwie jednej piątej zeszłorocznego obrotu. Wobec tego nieuniknioną jest dalsza redukcja pracy, a co za tem idzie, pozostawienie nowej ilości pracowników bez zatrudnienia i zarobku. Szewcy warszawscy, którzy jedną trzecią, a może i pół całej produkcji, obliczalnej na 20 miljonów rubli, wysyłali do Syberji i Mandżurji, zostali pozbawieni nietylko tych rynków, ale i znacznej części towaru, gdyż w chwili wypowiedzenia wojny miljonowe transporty, znajdujące się w drodze, zostały wstrzymane i dotąd tkwią gdzieś na kolei. Pokrewne gałęzie przemysłu: skórzano galanteryjny i konfekcyjny, znajdują się w tych samych mniej więcej kłopotach, które przy braku popytu zwiększa jeszcze niepewna wypłacalność odbiorców w całem cesarstwie, albo prolongujących swe zobowiązania, albo zostawiających je wprost nieuiszczonemi. Względnie najlepszym jest stan przemysłu metalurgicznego, ale wyłącznie w działach, które otrzymały zamówienia skarbowe, odbyt bowiem żelaza handlowego i tu się zmniejszył.

O zaradzeniu złemu mowy być, naturalnie, nie może, póki nie będzie usunięta przyczyna, powodująca te zjawiska, tj. póki trwać będzie wojna. Pozostaje zatem dbać o osłabienie skutków złego, a przedewszystkiem obmyśleć sposób niesienia pomocy ludziom pozbawionym pracy. Sama akcja filantropijna nie wystarcza; koniecznem jest wynalezienie zajęcia, dostarczenie zarobku pracownikom. W tej też myśli zwracano uwagę na fundusze, jakie miasta i gminy posiadają na roboty miejskie, naprawy dróg itp. Uruchomienie tych funduszów, zorganizowanie robót takich, jak roboty ziemne przy kanalizacji i budowie mostu w Warszawie, przy obwałowaniu Wisły i naprawie dróg na wsi, nie wymagające specjalnych umiejętności, a więc dostępne wszystkim, mogłoby dać zajęcie znacznej części tych pracowników, których liczbę obliczają dla Łodzi na 15.000, dla Warszawy na 3000—4000, tyleż dla okręgu sosnowickiego itd.

Wobec przedstawionych wyżej warunków, w jakich znajduje się w chwili obecnej przemysł w Królestwie Polskiem, na tem większe potępienie zasługują anonimowe próby dyskredytowania tego przemysłu w oczach szerokiej publiczności za pośrednictwem prasy. Mianowicie w *Nowoje Wremja* ukazała się niedawno krótka notatka, podająca wiadomość, iż intendantura wojskowa po niejednokrotnem stwierdzeniu złego gatunku dostaw warszawskich, zwłaszcza konserw, postanowiła zupełnie pomijać rynek warszawski. W ślad za tem inne pismo rosyjskie zamieściło wiadomość o rzekomej malwersacji szewców warszawskich, którzy dostarczyli dla wojska na dalekim Wschodzie transport obuwia wartości 16.000 rubli, składający się z kolekcji kunsztownie sklejonych par, rozłażących się po pierwszem użyciu.

Sprawdzeniem tych wiadomości zajęły się pisma warszawskie i okazały się one wierutnemi bajkami. Zarząd intendantury żadnych bezpośrednich zakupów u szewców warszawskich robić nie mógł, gdyż przyjętym jest zwyczaj, że władze rządowe zwracają się z zapotrzebowaniem do magistratu, który zawiadamia ze swej strony zarząd starszych zgromadzenia. Takiego zaś zapotrzebowania w danym wypadku nie było, a nie mogło być i dlatego jeszcze, że intendantura posiada własne garbarnie i warsztaty szewskie w Rewlu. To samo jest z konserwami. W Warszawie istnieje jedna tylko fabryka konserw warzywnych i mięsnych, założona dopiero przed dwoma laty, i w fabryce tej władze wojskowe dotąd żadnych zakupów nie czyniły, a więc nie mogły też ocenić ich wartości.

Plotki okazały się więc nieprawdziwemi ale mimo nawet kłamliwości swojej szkodę wyrządziły przemysłowcom warszawskim bardzo znaczną, przyczyniając się jeszcze bardziej do pogorszenia tego stanu, który wywołała sama wojna.

W sprawie duru plamistego.

Czytamy w *Głosie lekarskim*: Pojawiające się tak w lekarskich, jak i w innych czasopismach, lakoniczne wzmianki, że w tej a tej miejscowości zmarł ten a ten lekarz na dur plamisty, nasuwają myśl, że jeżeli nie jesteśmy w możności za pomocą ochronnego szczepienia i innych środków zapobiegawczych zabezpieczyć się od zakażenia durem plamistym, i gdy w razie dotknięcia tą chorobą jesteśmy często na śmierć skazani, powinniśmy przynajmniej poczynić u władz energiczne starania o to:

1. by nie tylko w razie śmierci, lecz też podczas choroby i długotrwałej zwykle rekonwalescencji — nie tylko żona i dzieci, lecz też i dalsza, przez lekarza utrzymywana rodzina, została odpowiednio zabezpieczoną, a to drogą osobnej ustawy, gdyż rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu z 8 maja 1857 Nr. 95 Dz. u. p. nie jest wystarczającem i oddaje nas na łaskę lub niełaskę władz rządowych, względnie osobistości, takową reprezentujących;

2. by nie tylko lekarze użyci przez rząd do tłumienia epidemii duru plamistego, mieli prawo do zabezpieczenia swych rodzin na wypadek choroby lub śmierci, lecz też wszyscy lekarze wolnopraktykujący, jeśli zostanie udowodnionem, iż choroby tej nabawili się z powodu wykonywania swych zawodowych opowiązków;

3. by do tłumienia epidemii duru plamistego, podobnie jak epidemii cholery, delegowano tylko tych lekarzy, którzy się na to zgodzą, gdyż lekarz, posiadający niezabezpieczoną rodzinę, musi się powodować względami na jej los na wypadek swej śmierci;

4. by dzienne wynagrodzenie lekarzy, użytych do tłumienia epidemii duru plamistego, szczególnie wobec okólnika Prezydjum c. k. namiestnictwa we Lwowie z d. 13 kwietnia 1904. L. 4837, dorównywało co najmniej wynagrodzeniu lekarzy, delegowanych do tłumienia cholery, która przecież nie jest dla lekarza w tym stopniu pod względem zakażenia się niebezpieczną, jak dur plamisty; dotychczasowe wynagrodzenie jest śmiesznie niskie. Lekarz, delegowany do duru plamistego, odwiedzając w ciągu dnia chorych, i wąchając wstrętne wyziewy w zadusznych izbach włościańskich lub żydowskich, może przy istniejącem obecnie wynagrodzeniu zarobić co najwyżej 10 koron i to naturalnie zaoszczędziwszy na kilometrowem. Czyż to można nazwać odpowiedniem wynagrodzeniem w ogóle — a w szczególności, jeżeli się zważy:

a) że lekarzowi, delegowanemu do du-

GYP.

IDEAŁ ŻONY.

Pan Jan, po kilkunastoletnich tryumfach kawalerskiego żywota, postanowił ustatkować się, t. j. — ożenić się i w tym celu rozpoczął energiczne poszukiwania. Wszystkie panny i mężatki, które znał dotychczas, nawet najpoważniejsze i najgodniejsze miłości (a może te przedewszystkiem), nie odpowiadały wykombinowanemu przezeń praktycznie i teoretycznie ideałowi żony.

Dość miał piękności efektownych, stanowiących nierozłączną całość z tak zwanem „tout Paris.“ Dojadły ma sawantki wygadane jak uczone szpaki; sprzykrzyły się panny sentymentalne, przewracające czule oczami i zadające pytania nader poufnej natury; obawę budziły trzpiotki, zachowujące się jak źle wychowani chłopcy i takimże przemawiające językiem. Feministek i społeczniczek nie zaliczał zupełnie do płci pięknej i nie brał ich nawet w rachubę, uczuwał jedynie ogólne rozczarowanie do kobiety spółczesnej.

To też postanowił, iż jeśli nie znajdzie panienki cichej, potulnej, skromnej i dobrze ułożonej, pozostanie do śmierci w kawalerskim stanie.

Pewnego wieczora, podczas przedstawienia „Hugonotów,“ zauważył w loży pani prezesowej, ciotki jednego ze swoich przyjaciół, młodziutką blondynkę, o profilu wytwornym, choć nikłym i dziwnie łagodnem wejrzeniu. Panienka, ubrana skromnie w sukienkę białą, zachodzącą szczelnie pod szyję, nie spuszczała oczów ze sceny. Ona jedna w całej sali śledziła z przejęciem nieszczęśliwe losy Walentyny i Raula.

Zaintrygowany sympatycznem zjawiskiem, zapytał w antrakcie przyjaciela, kto towarzyszył jego ciotce.

— Moja mała kuzyneczka, Blanka. Przed miesiącem opuściła klasztor. Dziś po raz pierwszy znajduje się w teatrze

— Czy mieszkać będzie w Paryżu?

— Tak, przez kilka miesięcy, a na wiosnę powróci do swych posiadłości w Bretanji. Ciotka moja, która jest zarazem jej ciotką i opiekunką, będzie jej towarzyszyć.

— Ile lat liczy panna Blanka?

— Dwadzieścia. Ale dotąd trzymaną była w ścisłym rygorze. Ciotka traktowała ją jako dziewczynkę. Była zaledwie na kilku podwieczorkach tańcujących.

— A cóż ona na to?

— A no, nic. Jest nadzwyczaj łagodną i uległą; wzorowo wychowana... A do tego niezależnie od przymiotów moralnych i fizycznych — dodał ze znaczącym uśmiechem — posag wcale okrągły... Jaka szkoda, że za młoda dla ciebie, zarazbym postawił twoją kandydaturę. To właśnie panna, o jakiej marzysz: nie światowa i nie efektowna.

— Nie mam wprawdzie lat dwudziestupięciu, ale nie uważam, aby różnica wieku miała być dostateczną przeszkodą. Przedstaw mnie w każdym razie.

— No proszę... Co za pośpiech!

— Gdybyś wiedział, jak wzdycham do zacisza domowego, jakbym rad porzucić marne życie, które prowadzę, które my wszyscy prowadzimy!... Malowane twarze, jaskrawe toalety, wyuzdane rozmowy; kolacyjki — wszystko to przejadło mi się do niemożliwości.

— A jednak jest w tem wszystkiem pewien urok.

— Dla mnie najwyższy urok stanowiłoby posiadanie kobietki dla siebie wyłącznie, żoneczki skromnej, łagodnej, cichej, któraby dla mnie żyła jedynie, nie zwracając na siebie niczyich spojrzeń. No i cóż? Czy przedstawisz mnie kuzynce?

— Przedewszystkiem ciotce mojej; uprzedzam cię, iż ją trzeba najpierw pozyskać.

* * *

W cztery tygodnie później, Jan był szczęśliwym narzeczonym Blanki, która wydawała się dumną, iż dżentlemen tak szykowny raczył zwrócić wejrzenie na gąskę prowincjonalną.

Nieraz pytała go nieśmiało:

— Czy nie nudzi się pan ze mną, pan, przywykły do towarzystwa kobiet świetnych, strojnych i dowcipnych?

Wtedy on brał jej drobne rączyny w dłonie i wyciskając na nich pocałunek, mówił serdecznie:

— Taką, jaką jesteś, radbym cię widzieć całe życie! Uwielbiam cię dla tego właśnie, że nie jesteś podobną do innych, uwielbiam za dystynkcję, za tę skromność, która pozwoli nam przejść przez życie niepostrzeżenie i istnieć dla siebie samych.

* * *

Było to w lutym, ślub miał się odbyć około Wielkiejnocy. Narzeczeni spędzali długie godziny, a Jan przekonywał się z każdą chwilą, iż miał przy sobie ideał żony, przechodzący na punkcie przymiotów moralnych, wszelkie jego marzenia.

Pewnego wieczoru pani prezesowa przerwała poufną gawędę czułej pary, podając Blance list ze słowami:

— Czytaj. Sabina przyjeżdża.

A zwracając się do Jana, objaśniała:

— Koleżanka i przyjaciółka Blanki od lat dziecinnych, Przysyłają ją nam tu, aby się rozerwała trochę. Zdaje mi się, iż nie rozgniewaliby się, gdyby przy tej sposobności znalazła męża. Ale trudna to będzie sprawa, bo niema ani grosza posagu.

— Jeśli ładna — uspakajał Jan.

— To nie wystarcza. Ale czyż ona ładna? Blanka zachwyca się nią. Ja jestem wręcz przeciwnego zdania.

— Ależ prześliczna — wtrąciła Blanka, składając list. — Zobaczy pan. To znaczy: niewiem, czy się panu spodoba, bo nie jest to, jakby się pan wyraził, piękność „dyskretna.“

— O co to, to nie — zauważyła ciotka. — Ona sprawia na mnie wrażenie wybuchającej petardy. A jak się ubiera jaskrawo... aż w oczy kłuje. Jestem ciekawa, jakie na panu sprawi wrażenie.

— Nader nieprzyjemne, sądząc według rysopisu.

— Ależ nie. Ja tego nie chcę — prosiła Blanka, składając rączęta. — Ona taka kochana, poczciwa, najlepszą była ze wszystkich moich koleżanek.

* * *

Gdy w kilka dni później panna de Fronsac ukazała się oczom Jana, doznał niemiłego uczucia, jakie sprawia zgrzyt żelaza na szkle lub denerwujące dotknięcie baterji elektrycznej. Wszystko go raziło w tej wielkiej dziewczynie, nazbyt czarnej. Drażnił go nadmiar włosów kędzierzawych, drażniły za wielkie zęby, za wyraziste oczy, drażniła całość nieharmonijna i krzycząca. Trzeba było przyznać, iż jedynie cera Sabiny olśniewała gorącym kolorytem, a z pod jaskrawego czerwonego trykotu wyłaniała się pełna figurka, nadzwyczaj ponętna.

— I cóż — zapytała prezesowa, podczas gdy dziewczęta rozlewały herbatę — jak się panu podoba Sabina? Proszę być szczerym.

— Ha, jeśli wolno, wyznam, iż wygląda jak poskramiaczka wężów.

Prezesowa roześmiała się.

— Bardzo trafne porównanie. Ale nie trzeba tego mówić Blance. To by jej sprawiło za wiele przykrości.

— Czy zawsze będzie nam towarzyszyć... jakby się tu wyrazić... przeefektowna ta osóbka?

— Przez parę tygodni. Wspominałam panu, że radabym ją wydać za mąż... Możeby który z pana znajomych?...

— Hm! Chyba jaki mało zblazowany wielbiciel piękności dekoracyjnych.

— Przypatrz jej się pan bliżej, może odkryjesz jakie przymioty.

Jan, stosownie do polecenia, przez cały wieczór obserwował pannę Sabinę. Skonstatował, iż miała zęby przepyszne, uszy cokolwiek za duże, ale pięknie zaróżowione, a nadewszystko humor porywający. Śpiewała z zacięciem wesołe piosenki, nie dając się prosić, a w końcu zatańczyła ludowy taniec z okolic Bretanji z charakterystycznym temperamentem.

Nadmiar jednak owych produkcyj towarzyskich, znużył Jana. Nazwał ją męczącą i nieznośną pomimo protestacji słodkiej Blanki, która powtarzała ze spokojnym uporem:

— Ależ nie. Przekona się pan do niej i pozna, iż trudno się oderwać od jej towarzystwa.

(*Dokończenie nastąpi*).

TAPETY, story i żaluzje A. Krzysztofowicz
Lwów Hotel George'a. 489 Wzory wysyłam franco.

ru plamistego, jak żołnierzowi na wojnie, śmierć zaglądą ciągle w oczy,

b) że musi mieć na objazdy osobny ubior i poświęcić go na zniszczenie przez ustawiczne używanie środków desinfekcyjnych,

c) że wróciwszy do domu, musi przynajmniej przez pół godziny desinfekcjonować się, nie chcąc zarazić swych domowników, względnie chorych, których odwiedza,

d) że traci na praktyce, gdyż publiczność, dowiedziawszy się, że lekarz ma do czynienia z durem plamistym, niechętnie go wzywa i w ogóle unika.

5. W końcu należałoby, mojem zdaniem, wezwać rząd, by podobnie jak już uczynił, wysyłając ekspedycję naukową do Indyj w celu badania zarazka dżumy, zsobił to samo i tu, wysyłając taką ekspedycję do Galicji w celu badania zarazka duru plamistego, który tak ludność, jak i lekarzy dziesiątkuje i jest jedną z najstraszniejszą plag w kraju.

Mały fejleton.

Nerwowość i neurastenia.

Jeżeli alkoholizm jest jedną z klęsk naszego czasu, to neurastenia jest drugą. Naszej sile nerwowej grozi wyczerpanie. Stoimy nad przepaścią — większość z pośród nas to kandydaci na neurasteników w mniejszym lub większym stopniu.

Jak tego uniknąć? jak się złego wyleczyć? oto jedno z najważniejszych pytań, nieniepokojących medecynę współczesną.

Na pytanie to usiłują właśnie odpowiedzieć dwaj lekarze francuzcy, doktorzy Camus i Pagniez, a oto wyniki ich badań.

Na podstawie licznych doświadczeń, przeprowadzonych na chorych w szpitalu Salpetriére, doszli oni do wniosku, że neurastenia jest uleczalną przy pomocy odpowiedniego oddziaływania na duszę chorego.

Wielki wpływ naszych sił moralnych na nasz byt fizyczny stwierdzony był od dawna. Suggestja i autosuggestja w niektórych zabiegach leczniczych odgrywa rolę pierwszorzędną i tem tylko wytłómaczyć można pomyślne działanie owych „cudownych leków", od których roiła się medycyna średniowieczna, a które do dziś dnia przetrwały jeszcze w lecznictwie ludowem i w szarlatańskich eksperymentach znachorów w postaci okadzania, zamawiania, ziół zbieranych na nowiu, skrzydeł nietoperza i t. d. i t, d.

Dość zresztą przypomnieć tu fakt, który podaje Sienkiewicz w swoich „Listach z Afryki". Czuł on już, ze zapada na żółtą febrę, choroba zbliżała się do niego i obejmowała cały organizm — siłą woli jednak oddalił ją i wyszedł z tej ciężkiej próby zwycięzko, gdy chwilowe tylko poddanie się bezwładowi przykułoby go na długo do łóżka.

Ten właśnie pierwiastek „siły moralnej" szeroko uwzględniają w swojej metodzie leczniczej pp. Camus i Pagniez. Przedewszystkiem odosabniają oni chorego, izolując go całkowicie od świata zewnętrznego, od wszystkiego, co wywoływało znużenie jego wzroku, słuchu, mózgu. Każą mu wypoczywać, spać, obcować z naturą. Nie uciekają się oni do hypnotyzmu, ani do suggestji. Ograniczają się zdobyciem zaufania chorego. „Przekonywanie" jest ich środkiem najważniejszym. Postępując w myśl swej metody, powoli odkrywają choremu przyczynę jego choroby — wstrząśnienie moralne, które ją wywołało: przestrach, wybuch gniewu, smutek z powodu przejść miłośnych lub utraty mienia i t. d. Tłómaczą mu, dla czego cierpi i wskazują, w jaki sposób można usunąć przyczyny dalszych zaburzeń, zwalczyć męczącą ideé fixe, poznać słodycz zapomnienia. Hodują i pielęgnują w nim pragnienie odzyskania zdrowia, a nigdy nie mówią mu o tem, że jego choroba ma źródło w wyobraźni. W ten sposób przy pomocy inteligencji, taktu i cierpliwości poznają całkowicie duszę chorego i ta dusza nieznacznie dostaje się pod ich wpływ. Wówczas starają się oddziaływać na wolę i uleczyć ją, obudzić w chorym chęć do życia, zainteresować go jeszcze zjawiskami, przywiązać do świata zewnętrznego. I udaje im się to znakomicie.

Sprawa zatem leczenia neurastenii jest na drobnej drodze. Daleko trudniej jest zapobiegać jej w okresie rozwoju młodych pokoleń. Dziecko od wczesnego wieku należy przyzwyczajać do panowania nad sobą, nie ustępować nigdy jego kaprysom, chronić je przed głębszemi wstrząśnieniami, unikać zwłaszcza przestrachu, a w wieku nieco starszym nie dawać do czytania książek podniecających, niemoralnych i pesymistycznych, natomiast starać się oto, aby młodemu umysłowi wpoić silne idee kierownicze, bądź filozoficzne, bądź religijne. W ten tylko bowiem sposób można zepewnić dziecku zdrowie fizyczne, pozostające w ścisłej zależności od zdrowia duchowego.

Tak mówi nauka współczesna, a już przed dwoma tysiącami lat powiedzieli to samo Rzymianie, głosząc zasadę: „zdrowa dusza w zdrowem ciele". Może ją nareszcie zrozumiemy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 15 czerwca.

Teatr miejski: „Cudowne dziecko", czyli „300 dni", krotochwila. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Wujaszek Alfonsa", komedja i „Żaki", operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W lokalu tow. akad. „Życie" (ul. Pańska l. 17): Wieczór ku uczczeniu J. Lelewela. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Środa (15): Wita i Modesta. — Witołda. — (2): Nykyfora. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 14° R. Pogoda.

Jarmark wyrobów krajowych. Komitet uchwalił wydać katalog jarmarku w formacie kieszonkowym, który zawierać będzie, prócz spisu wystawców, także cały szereg informacyj, tyczących się przemysłu i rękodzieła, oraz dokładny przegląd osobliwości Lwowa.

W czasie zjazdu towarzystw „Pomocy przemysłowej", na którym ma być zawiązana „Liga przemysłowa", kursować będą nadzwyczajne pociągi, począwszy od dnia 2 lipca. Pierwsze pociągi nadzwyczajne, wiozące uczestników zjazdu przybędą do Lwowa z rozmaitych stron kraju dnia 2 lipca popołudniu. Ceny biletów dla uczestników zjazdu zniżone zostały o 50%. W zjeździe weźmie udział bardzo znaczna liczba kupców z prowincji, celem zaznajomienia się z wyrobami krajowymi i nawiązania stosunków z producentami. Jarmark wyrobów krajowych mają również zwiedzić gremialnie kupcy lwowscy.

Z „Gwiazdy". Na ostatniem walnem zgromadzeniu stow. rękodzielników i przemysłowców lwowskich „Gwiazda" wybrany zarząd ukonstytuował się wczoraj w sposób następujący: prezem wybraho jednomyślnie p. Michała Walichiewicza, zastępcą p. Wojciecha Früauffa, sekretarzem p. Antoniego Lecha, zastępcą p. Juljana Tyczkę; bibljotekarzami: pp. Władysława Piękosza, Bogumiła Czołowskiego i Mieczysława Kiełbusiewicza; skarbnikiem p. Franciszka Bobera, zastępcą p. Aleksandra Borkowskiego; kontrolorem p. Jana Krzywego. Ponadto wybrano komisję gospodarczą i naukowo-zabawową.

Lwowska ochotnicza straż ogniowa „Sokół" odbyła onegdaj doroczne walne zgromadzenie. Z przedłożonego na niem sprawozdawozdania za rok ubiegły okazuje się, że dochody w r. 1903 wynosiły 7.588 kor. 14 hal., rozchody 6.176 k. 6 h., pozostałość 1.412 k. 8 h. Fundusz rezerwowy 9.254 k. 84 h. inwentarz 8.839 k. 60 h. Majątek wynosi 17.036 k. 37 h. Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, odbyły się wybory uzupełniające: Wybrano drugim zastępcą naczelnika p. Michała Kostiuka, członkami wydziału na lat trzy pp.: Wojciecha Früauffa i Władysława Stachiewicza, a na 1 rok p. Antoniego Frydrycha. Do sądu polubownego weszli pp.: Władysław Gubrynowfcz, dr. Edward Madeyski, dr. Kazimierz Ostaszewski Barański i dr. Gustaw Roszkowski; do komisji kontrolującej: pp. Ignacy Drexler, Brunon Hryniewicz i Karol Sklepiński. Przy końcu uchwalono nadać srebrne odznaki za dzielną i wytrwałą służbę naczelnikowi p. Majewskiemu, oraz pp. Winklerowi i Reinowi. Następnie przewodniczący wręczył po krótkiej przemowie p. Emilowi Nowickiemu odznakę za 30-letnią bez przerwy służbę.

Stow. wzajemnej pomocy przemysłowców gospodnio-szynkarskich im. Romualda Łyszkowskiego, zawiązane niedawno we Lwowie, odbyło wczoraj popołudniu w sali ratuszowej zgromadzenie konstytuujące pod przewodnictwem p. Łukawskiego, a w obecności radcy magistratu p. Strzelbickiego. Na zgromadzeniu tem przyjęto statut nowego stowarzyszenia. W myśl tego statutu celem stowarzyszenia jest: udzielanie zapomóg chorym członkom, a zapomóg doraźnych członkom materjalnie podupadłym lub niezdolnym do dalszej pracy, a wreszcie udzielanie odprawy wdowom i sierotom, pozostałym po członkach, którzy przynajmniej 10 lat do stowarzyszenia należeli. Prezesem nowozałożonego stowarzyszenia wybrano p. Wojciecha Łukawskiego, I zastępcą p. Jakóba Löwenheka, II p. Krzysztofa Janowicza, skarbnikiem p. Jana Ludwiga. Wybrano nadto wydział i komisję szkontrującą.

Sprzedaż lodu sztucznego. Podobnie, jak i w roku ubiegłym, sprzedaż lodu sztucznego z wody dobrostańskiej odbywa się i tego roku; dwa wozy kursują stale po ulicach miasta od godz. 6 rano do 1 w południe, ponadto urządzono skład lodu w bazarze halickim, gdzie sprzedaż odbywa się od godz. 7 rano do 2 popołudniu. Nie potrzebujemy przypominać, że lód ten jest zupełnie czysty tak pod względem chemicznym, jak i bakterjologicznym.

Przykry wypadek. Plac, znajdujący się obok szkoły św. Zofji był wczoraj około godz. 8 wieczorem widownią bardzo przykrego wypadku. Zebrane tam tłumy ludzi zaciekawionych utrudniały przejście publiczności, powracającej z przechadzki w parku Kilińskiego i na placu powystawowym. Z początku sądzono, że wóz kolei elektrycznej kogoś przejechał, wkrótce jednak nadchodząca coraz liczniej publiczność uspokoiła się, gdyż ogniskiem zaciekawienia był nie żaden trup skrwawiony, ale przewrócone pół bryczki, koce, pognięcione kapelusze męskie i t. p. Drugie pół bryczki z koniem znajdowało się o kilkanaście kroków dalej, a osoby, które wypadły na bruk i pokaleczyły się dość silnie, odwieziono fiakrem do miasta. Przyczyną wypadku jest to, że kiedy właściciel bryczki zjeżdżał z góry powystawowej, konie spłoszyły się, gwałtownie skręciły a u bryczki pękł sworzeń.

Wprawdzie szczęśliwym do pewnego stopnia zbiegiem okoliczności, ofiarą wypadku nie padło życie żadnej z osób jadących, mimo to odniosły one cięższe lub lżejsze potłuczenia i obrażenia.

Czyja garderoba? Wczoraj o godzinie 2 w nocy, na ul. Zielonej, złodziej jakiś na widok zbliżającego się policjanta porzucił na trotuarze duży tłómok i uciekł. Policjant zaniósł porzucony przez złodzieja przedmiot na ekspozyturę policyjną przy ul. Stryjskiej, gdzie stwierdzono, że w tłómoku znajdowało się czarne palto damskie zimowe, żółte damskie palto aksamitne, czarna rotunda i czarna aksamitna damska peleryna, dwa niebieskie dziecinne serdaki podbite białym kożuszkiem, męska marynarka i palto. Gdzie rzeczy te zostały skradzione niewiadomo, gdyż dotychczas o żadnej podobnej kradzieży policji nie doniesiono.

Rozbity sklepik. Do grajzlerni Natalji Leszczyńskiej przy ul. Sadownickiej l. 62, dostali się ubiegłej nocy złodzieje i zabrali cały znajdujący się w sklepie zapas omasty i piwa flaszkowego, wartości 40 koron.

Kieszonkowcy. W ciągu dnia wczorajszego skradziono we Lwowie w różnych punktach miasta z kieszeni przechodniów 4 zegarki i 5 pugilaresów.

Znowu nóż w robocie. Wczoraj o godz. 9 rano pokłócili się ze sobą dwaj czeladnicy krawieccy w warsztacie przy ul. Boimów l. 16. W ciągu kłótni jeden z nich dobył noża i pchnął nim swojego przeciwnika, Izaaka Kirschnera w głowę. Wezwani lekarze pogotowia ratunkowego opatrzyli Kirschnerowi dużą i głęboką ranę między włosami z boku głowy i pozostawili go w leczeniu domowem, raniony bowiem nie chciał iść do szpitala.

Biały długowłosy chart zbłąkany na ul. Żółkiewskiej, jest do odebrania u stróża w gmachu dyrekcji policji.

Pożary. W ostatnich dniach spłonęło: w Delejowie (pow. stanisławowskiego) 11 zagród włościańskich; w Hanaczowie (pow. przemyślańskiego) 12 zagród; w Kurowcach pod Tarnopolem 5 domów.

Ucieczka więźnia. Z Sambora donoszą, że zbiegł z więzienia tamtejszego sądu obwodowego 28-letni Ludwik Madej, odbywający za zbrodnię kradzieży karę 5-miesięcznego ciężkiego więzienia.

Rewizja szkół ludowych na Górnym Śląsku. Według wiadomości gazet niemieckich, szkoły na Górnym Sląsku ściśle rewidują radcy z ministerstwa oświaty. Powodem tej rewizji ma być twierdzenie posła Korfantego w sejmie pruskim, że dzieci polskie wskutek wyrugowania języka polskiego z szkół ludowych w okolicach polskich nie robią żadnych postępów. Komisja ma się przekonać, o ile przyswoiły sobie dzieci polskie niemiecki język.

Aresztowanie literata rosyjskiego. Berlińskie dzienniki donoszą, że na granicy austrjacko-rosyjskiej aresztowano literata rosyjskiego Dymitra Żukowskiego.

Znowu tajemnicze morderstwo w Berlinie. Jak donoszą z Berlina, znaleziono w Szpandawie tułów dziewczynki 12—15 letniej, bez głowy, nóg i rąk. Bliższych szczegółów telegram nie podaje.

Sen cesarzowej japońskiej. Wszystkie pisma japońskie omawiają następujący sen cesarzowej japońskiej. Sniło się jej, że stanął przed nią jakiś wyższy oficer marynarki, skłonił się i rzekł: „Nie bój się, czuwam nad wojskami, wszystko będzie dobrze" — poczem znikł. Poźniej, za dnia, przeglądając pokazane sobie album fotografji rozmaitych znakomitości marynarskich, cesarzowa wskazała jedną z nich, mówiąc: „To ten oficer". Fotografja to była admirała Sakamoto, sławnego organizatora i żołnierza, który umarł przed 38 laty. Cesarzowa wierzy niewzruszenie od tego czasu w pewność zwycięstwa Japonji, razem z nią wierzą jej poddani, u których wiara w pozagrobowe życie i w opiekę zmarłych nad żyjącymi jest równie szczerą i głęboką, jak powszechną.

Z kraju.

Jaryczów. *(Tajemnicza zbrodnia).* W piątek dnia 9 bm. robotnicy w cegielni na Wołochajkach pod Jaryczowem, koło starego cmentarza, znaleźli w krzakach trupa starszej żydówki w stanie zupełnego rozkładu. Koło niej leżał kołacz, trochę fasoli i skrwawiona pałka. Zawiadomiono natychmiast o tem żandarmerję, która rozpoczęła śledztwo. Robotnicy opowiedzieli wachmistrzowi żandarmerji, że w tych dniach dwaj studenci z Jaryczowa, którzy w okolicy starego cmentarza byli na przechadzce, znaleźli dwa blaszane pudełka, a w nich żydowski skrypt dłużny na 50 zł. i dwie korespondentki z Ameryki. Wachmistrz odnalazł owych studentów, którzy przyznali, że istotnie takie pudełka znaleźli i że oddali je właścicielowi cegielni, Ajzykowi Weissmanowi. Udał się tedy wachmistrz do niego i odebrał pudełka, w których istotnie znajdował się skrypt, opiewający: „Ja Beile Schmidt z Żółkwi, dałam do handlu N. Greidinger z Żółkwi 50 zł.". Nadto było tam świadectwo ubóstwa z poleceniem, że dana osoba zasługuje na wspomożenie.

Dalsze śledztwo wykazało, że dnia 1 bm. zamordowana żydówka była w Jaryczowie u Józefa Spatza w towarzystwie Lejzora Wassertraegera z Żółkwi i jakiejś drugiej ślepej żydówki. Jak stwierdza Spatz, wybuchła między nimi kłótnia, przyczem Wassertraeger miał się odezwać do zamordowanej później żydówki: „Tobie nie trzeba iść, bo masz już dość pieniędzy". Wszyscy czworo wyszli od niego o godz. 4 po południu.

Włościanka Kłodyńska opowiada, że żydówka, której zwłoki znaleziono, pytała się jej tego dnia, którędy wiedzie droga do Podlisek. Stwierdzono wreszcie, że Lejzor Wassertraeger w towarzystwie ślepej żydówki nocowali tego dnia w Podliskach, ale już bez owej drugiej żydówki.

Dr. Budzynowski, który pierwszy badał zwłoki w piątek twierdzi, że prawdopodobnie musiała ona być zaduszona. W sobotę zjechała na miejsce komisja sądowo-lekarska. Dalsze śledztwo w toku.

Kałusz. *(Wiec przemysłowy).* Za przykładem innych miast zainteresowano się także i u nas budzącym się coraz silniej ruchem przemysłowym. Dnia 7 b. m. odbył się w sali tutejszej rady powiatowej wiec przemysłowy, na który przybyli wcale licznie mieszkańay miasta i okolicy. Przewodniczącym wiecu obrano dra A. Wursta, który na sekretarzy zaprosił pp. dra Staneckiego i W. Rozwadowskiego. Referat o potrzebie obrony i rozwoju naszego przemysłu wygłosił kierownik biura ligi pomocy przemysłowej p. Olszewski. Po dyskusji, która się nad referatem rozwinęła, uchwalono zawiązać towarzystwo „Pomocy przemysłowej" i w tym celu wybrano komitet organizacyjny, w którego skład weszli: dr. A. Wurst jako przewodniczący, panie: Groblewska, Mielnikówna, Poluszyńska i Schulmanówna; panowie: Barzykowski, Bednarczuk, Berin, Czechowicz, Fuss, Jakóbsze, Kossacz, Majer, Marek, Mühlstein, Rojowski, ks. Rożański, Serafin, ks. Siczyński, Sobota, dr. Stanecki, dr. Witlin, Żaworski. Uchwalono także zająć się sprawą obesłania przez tutejszych przemysłowców wystawy w Stanisławowie, zapowiedzianej na wrzesień br.

Monasterzyska. *(Rozruchy w Huculszczyźnie).* Rok rocznie o tej porze Huculi z Żabiego i okolicy ciągną w równiny Podolskie z napełnionymi wózkami różnorodnemi wyrobami np. łyżkami, miseczkami, koszykami i z wonnemi żywicznemi „Kozubkami" do kadzenia. Są to wyroby udatne i trwałe i jako takie w bezleśnych równinach Podolskich mają ustalony popyt i odbyt. Dwóch takich Hucułów, rosłych i hożych zajechało tu wózkiem, napełnionym wyrobami — dobrze odżywionym górskim konikiem — wprost z Żabiego. Jeden z nich znajomy mi od kilku lat, Fedory, przyniósł mi do biura najwonniejsze „Kozubki" i wyroby z jałowcu, a gdy się przywitał, zapytałem go naturalnie po rusku: „No jakżeż sia majete Fedoryj?" Hucuł się ukłonił i pocałowawszy mnie w rękę odpowiedział: „Ta dobre diakowaty Bohu, ot wże sia staryjem Pańciu." — „A szczoż tam w Żabiu czuwaty" — zapytałem — „Krasno, myło i wesoło, ot jak to u nas horach". — „No tak, odrzekłem — ałe czy wże tam może wamy spokijno. — Ta spokijno buło i doże Boh szczo i dali bude". Tu zacząłem go szczegółowo wypytywać o owe rzekome rozruchy w Żabiu i okolicy, które w dziennikarstwie naszem tyle niedawno hałasu i krzyku narobiły. Hucuł uśmiechnął się szczerze i odpowiedział: „To kozaky narobyły fabudy i buntowały sia". — „Szczo za kozaky i zwidky wony sia tam u was wziały? — „To widaj pańciu legeni naszi, kotrych pobałamutyw jakyś adwokat z Kołomyjszczyny". — „No i szczoż win kazaw i zwidky sia tam wziaw" — odpowiedziałem. — „A sobaka jeho znaje, krutyw sia po świaszczennykach, skłykuwaw naszych legeniw howoryw jim, szczo Polaky i żydy to wse werchujut w siudach i w uriadach — i w sojmi i w dumi wideńskoji i sese i toto — ałe to Pańciu wsio durnycia; legeni wołoczyły sia po wiczach, pyły, taj kryczały no i kilkom żydam wibuły wikna i trocha poszturkały, taj szcze narobyło harmideru takoho szczo, aż żołniariw nam z Kołomyi prysłały". — „No i szczoż dali buło?" — Ta nic Pańciu, kilkoch legeniw wziały do cerkułu i tam sydiat, adwokat, burytel hdeś szczez, popy i popadi pokułyły sia i sydiat tycho". — „A popadia Abrysowska, wże wiczew ne skłykaje?" — zapytałem. Hucuł począł począł się śmiać dobrodusznie, a nareszcie odpowiedział! „Ot Pańciu odni lubiat popa, a druhi popadin!" — „A wy Fedoryj koho wołyte? — „Ta widaj lipsza popadia!"... — „A wy Fedoryj udiłu z kozakamy ne brałysty?" zapytałem. — „Chorony mia Hospody Boże wid seho, miw mołodszyj bratec, mołodyj legen w miszaw sia buw do tych kozakiw czy siczowych, ałe stari batko wiharatyły jeho porjadne i teper smije sia z tamtych, szczo jich kyhajut i aresztujut". W końcu dodał: „Ot szkoda Pańciu o tim howoryty, tiji kozaky, czy siczownyky, to kruhom duraky, to niczoho ne warta, chyba plunuty na wse toto..."

Rozstając się z Fedorym — zaproponowałem mu, by zajechał ze swoim konikiem i wózkiem z towarami przed tut. fabrykę tytoniu — gdzie robotnicy z tejże po tygodniowej zapłacie, rzucili się do wózka i rozkupili prawie cały zasób przywiezionych wyrobów i na odchodnem powiedziałem do Fedora: „Buwajte zdorowi Fedoryj i pamiatajty, szczo Polaki to waszi brati — i ne dajty sia bałamutyty ludiam, kotorych ne znajety i ne wirty im". Poczciwi huculiska żegnali mnie rozczuleni i odjechali w głąb Podola dalej. *Ch...*

Rakszawa. *(Nabożeństwo żałobne).* Dnia 11 bm. odbyło się w kościele parafjalnym w Rakszawie za spokój duszy śp. Tadeusza Romanowicza wielce zasłużonego dla kraju męża, żałobne nabożeństwo, które odprawił bezinteresownie oddany całą duszą dla dobra ludu ks. Stanisław Lechicki. W nabożeństwie tem wziął udział cały personal szkoły sukienniczej i lud.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **Cudownym** jest skutek, jaki łaskawe panie osiągają przez używanie prawdziwego, angielskiego mleka ogórkowego. Po kilku dniach próby usuwa z twarzy piegi, wypryski i inne słabości skóry, wygładza fałdy i zmarszczki, nie uszkadzając skóry, nadaje twarzy białej, świeżej i delikatnej cery. Na paryskich i wiedeńskich wystawach odznaczony ten środek, tak u nas, jak i w Anglji, wszystkie inne środki upiększające szybko usunął. Flaszka 2 kor., prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 kor., puder 1 kor. 20 h. Do nabycia we wszystkich aptekach. Główny skład przez aptekę C. Balassa. Budapeszt, Erzebetfalva.

* **Z Sokoła**: W dniu 3 lipca b. r. urządza Sokół lwowski wycieczkę do Rawy, na uroczystość poświęcenia sztandaru. W program uroczystości wchodzą także ćwiczenia gimnastyczne, a mianowicie ćwiczenia wolne maczugami z roku 1892 i ćwiczenia lancami. Próby tych ćwiczeń odbywają się co poniedziałku, środy i piątku po godzinie 8 wieczorem. — Wydział wzywa wszystkich druhów, by zechcieli wziąć w wycieczce i ćwiczeniach liczny udział. Zgłaszać należy się u druha naczelnika w gmachu Sokoła. Czołem!

* **Popis instytutu muzycznego** pp. Niementowskiej i Wołoszczukowej odbędzie się w sali Domu Narodnego we wtorek dnia 21 czerwca br. o godzinie 3 po południu.

* **Rozbicie puszek** na budowę kolumny Mickiewicza we Lwowie: W handlu delikatesów p. Kazimierza Maksymowicza znaleziono 44 k. 4 h., w handlu p. Józefa Piasecznego przy ul. Akademickiej 130 k. 34 h., w cukierni p. Juljusza Wierzbickiego 18 k. 30 h., w puszce pr. dr. Bronisława Radziszewskiego 83 k. 99 h. W puszce Kasy chorych (Pasaż Mikolascha) 20 k. 82 h. W akademickim klubie cyklistów 4 k. 23 h. W puszcze p. Hordyńskiego w Kasie miejskiej 30 k. 50 h. W puszce Czytelni akademickiej 16 k. 29 h. U dr. Zakrzewskiego z zakładzie leczniczym w Marjówce 11 k. 47 h. W sklepie p. Antoniego Hilkiego 2 k. 21 h. W rzeźni miejskiej 9 k. 80 h. W kasie Banku zaliczkowego przy ul. Hetmańskiej 19 halerzy. — Puszki pełne zgłaszać należy listownie do skarbnika p. Kazimierza Pepłowskiego w galic Kasie oszczędności we Lwowie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na kolumnę Adama Mickiewicza złożył p. B. C. 3 korony.

Na Towarzystwo szkoły ludowej nadesłał p. Władysław Wisznieński (znaleźne) 2 korony.

Zmarli:

Kazimierz Czarnowski, dzierżawca dóbr, członek krak. Tow. rolniczego, zmarł w Dolnej wsi koło Myślenic dnia 11 czerwca 1904 r.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę po raz pierwszy (nowość) „Cudowne dziecko", czyli „Trzysta dni" („*L'enfant du Miracle*"), krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey; tłómaczył Jarosław Pieniążek.

Jutro we czwartek „Panna służąca", komedja w 3 aktach Pawła Bilhauda i Maurycego Hennnquina.

W piątek „Cudowne dziecko", czyli „300 dni", krotochwila.

W sobotę „Złote runo", dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W niedzielę (po cenach zniżonych) „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę, dnia 15 bm., „Wujaszek Alfonsa", komedja w 1 akcie K. Zalewskiego i „Żaki", operetka w 2 aktach Anczyca, muzyka Hofmanna.

Teatr ludowy przeniósł się z dniem wczorajszym do urządzonego w tym celu w ogrodzie pasażu Hermanów letniego budynku teatralnego. Publiczność, zapewne z powodu zbyt chłodnych jeszcze wieczorów, stawiła się na to pierwsze pod gołem niebem przedstawienie, niebardzo licznie, ale ta garstka, która się na niem zjawiła, nie pożałowała z pewnością swego przybycia i jaknajsympatyczniejsze uniosła ze sobą wrażenie. Przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie oczywiście program przedstawienia wczorajszego, na który złożyły się dwa utwory wysokiej i nieprzemijającej wartości: zajmująca i pełna pierwszorzędnych zalet literackich komedja jednoaktowa Kazimierza Zalewskiego „Spudłowali" i operetka dwuaktowa Kazimierza Hoffmana do tekstu W. L. Anczyca pt. „Żaki". Oba te utwory podobały się ogólnie, najwięcej jednak zainteresowania obudziły „Żaki". Rzecz ta, grana we Lwowie przed laty jeszcze coś trzydziestu, pełna szczerego i niewymuszonego humoru, o nastroju prawdziwie szczeropolskim, jasna i pogodna, należy do tych utworów, które odrazu chwytają słuchacza za serce i wstępnym bojem podbijają go pod swe panowanie, taka z niej wieje serdeczność, taka szczerość i taki wdzięk. Obok samej treści, zaczerpniętej z życia słynnych ze swej łobuzerji żaków szkolnych, a nadzwyczaj wesołej i dowcipnej, mają „Żaki" drugą jeszcze bardzo wielką zaletę, bo prześliczną muzykę, którą posłuchać doprawdy warto, taka ona w swej prostocie i bezpretensjonalności pełna wdzięku, liryzmu i melodyjności. Grano przytem operetkę tę w całem tego słowa znaczeniu wybornie, bo z werwą, życiem i humorem, za co rzetelne należy się uznanie reżyserji, spoczywającej w wytrawnych rękach p. Webersfelda. Z wykonawców na pierwszem miejscu wymienić należy panie: Ołańską, Mirską, Zabiełło i Stefanowiczową, oraz pp.: Zawadzkiego i Olszańskiego.

Równie dobrze wypadło przedstawienie komedji „Spudłowali". Popisywali się w niem: pani Olska, oraz pp.: Bojnarowski, Folta, Lipczyński, Rojowski i Skalski, nagrodzeni za staranną grę swoją hucznymi oklaskami. *(—k.).*

„Na polu chwały", najnowszą powieść H. Sienkiewicza, drukuje w rosyjskiem tłómaczeniu dziennik *Russkij Listok*.

Zapolska po niemiecku. W tłómaczeniu niemieckiem Weissa, zaczęło wychodzić w ozdobnych książkach całkowite wydanie dzieł Gabrjeli Zapolskiej. Krytyka niemiecka szczególniej wyróżnia „Kaśkę karjatydę" i „Ojcze nasz" zbiór nowel.

„Misterjum". Pod tym tytułem napisał znany poeta i autor dramatyczny, p. Łucjan Rydel, utwór okolicznościowy na uroczyste przedstawienia, które się odbędą we Lwowie 28 i 29 września rb., podczas kongresu Marjańskiego. Utwór utrzymany jest w stylu ściśle religijnym.

MOZAJKA.

(Polityczna świnia; miljonerzy włoscy; ciekawy awans).

(△) Znaną jest anegdota o ruskim chłopie, który spytany przez sędziego, czy był kiedy karany i za co odpowiedział, że siedział „za polityczne". Pokazało się wreszcie, że tą zbrodnią „polityczną" była kradzież konia dworskiego... Że chłop miał takie pojęcie o „polityce", to ostatecznie nic nadzwyczajnego, ale zdanie jego podziela widocznie włoska izba deputowanych. Znany toskański deputowany Ghigi, nazwał swego kontr-kandydata przy ostatnich wyborach, florenckiego adwokata w rozmowie z jednym z kolegów parlamentarnych — poprostu i wyraźnie „świnią". Adwokat dowiedziawszy się o tej obrazie, wniósł przeciw Ghigi'emu skargę o obrazę honoru, skutkiem czego, sąd zażądał od izby wydania oskarżonego. Ku wielkiemu i ogólnemu zdumieniu, a później ku ogólnej wesołości, izba uchwaliła nie wydawać Ghigi'ego motywując to tem, że „wypowiadanie krytyki o swym przeciwniku jest sprawą polityczną, która nie może być powodem wydania deputowanego". W ten sposób świnia dostała się do polityki!

* * *

Z ciekawem obliczeniem wystąpił ekonomista włoski Francesco S. Nitti w jednym z miesięczników. Na podstawie śmiertelności, części kraju i podatku spadkowego, obliczył, że półwysep Apeniński ma 1500—1600 miljonerów. W ciągu ostatnich trzech lat umierało przeciętnie 44 osób, które pozostawiały w spadku więcej niż miljon. Pomnożywszy tę liczbę przez przeciętną długość życia jednej generacji z klasy zamożniejszej, otrzymamy właśnie powyższy wynik. W ten sam sposób obliczył ilość miljonerów w Anglji na 30.000, we Francji na 15.000, w Niemczech na niespełna 11.000. Godnem uwagi jest, że z 1.500—1.600 miljonerów włoskich, przypada ogromna większość, bo przeszło 1.000 na przemysłowe Włochy północne, pomimo że terytorjalnie stanowią one ledwo $\frac{1}{4}$ część Królastwa. W środkowych Włoszech jest 350—400, a w dolnych 180—200 szczęśliwców, którzy mają więcej niż miljon lirów.

* * *

Kto nie czytał — nie uwierzy, a jednak to co poniżej przytaczamy jest dosłownym przekładem anonsu umieszczonego w *Matin*. Opiewa on: „Dziewczyna, lat czterdziestu, poszukuje posady. Dobre zaświadczenia. Nieodzowna komórka na rower. Wymaga odpowiedniego czasu na spoczynek po jedzeniu". Kto wie, czy w myśl przysłowia nie znajdzie się taki, który i to kupi!

Wojna Japonji z Rosją.

Nędza w Władywostoku.

Według doniesienia z Peterburga, panuje w Władywostoku nędza. Burmistrz tamtejszy telegrafował do ministra finansów, że z po-

wodu wojny, oblężenia i opuszczenia miasta przez wszystkie urzędy, zakłady szkolne i wielu zamożnych mieszkańców, zmniejszyła się liczba ludności o połowę. Panuje ogólne bezrobocie; warunki bytu stały się nadzwyczaj trudne, kredytów w bankach nie dawają itd. Mianowicie trudnem jest położenie właścicieli domów; banki agrarne subhastują coraz więcej gruntów, a kupców brak zupełny. Minister odpowiedział, że car udzielił dłużnikom hipotecznym w Władywostoku szczególnych ustępstw.

Ludzie, którzy wszystko wiedzą.

Jest 4-rech ludzi, którzy o wszystkiem wiedzą, co się dzieje, a nawet co się ma dziać na polu wojny, którzy są najdokładniej poinformowani, nietylko co do planów i ruchów wojsk japońskich, ale i o każdem poruszeniu w armji rosyjskiej, a ludźmi tymi są: Mikado, markiz Ojama, szef jeneralnego baron Kodama jego zastępca i markiz Jamagata, generalissimus wszech wojsk japońskich. Znają oni ruch każdego okrętu, wiedzą, gdzie się każda kompanja w danej chwili znajduje, ale rzecz prosta, że wszystko jest trzymane w jak najgłębszej tajemnicy.

W prowadzeniu wojny przez Japończyków nic nie jest pozostawione przypadkowi. Plany wojenne są opracowane z matematyczną dokładnością, każdy możliwy ruch nieprzyjaciela przewidziany, tak, że cały plan działa jak maszyna. Ci 4 ludzie mogą przepowiedzieć, co się każdego dnia zdarzy. Datę rozstrzygającego ataku na Port Artura ustalono już od dłuższego czasu; jest więc rzeczą prawdopodobną, że raport o zdobyciu twierdzy, co już teraz nie ulega wątpliwości, będzie się zaczynał słowami: Atak odbył się w sposób uplanowany. Tak już brzmiało kilka depesz o bombardowaniu portu, wysłanych przez admirała Togo do Tokio. Jakżeż to możliwe? zapytają czytelnicy. W ten sposób, że japoński sztab ma tysiące doskonałych szpiegów, którzy są wszędzie i ustawicznie donoszą do głównych kwater. Ba! nawet w wojskach rosyjskich pełno szpiegów japońskich. Wprawdzie Rosjanie niektórych wyłapali i rozstrzelali albo powiesili, ale na miejscu jednego stają natychmiast setki innych, którzy z własnej woli się zgłaszają. Służba szpiegowska dla dobra własnej ojczyzny jest uważana za powołanie bardzo szczytne i dlatego nigdy szpiegów z patrjotyzmu — Japonji nie zabraknie.

Miny japońskie.

Gil Blas paryski podaje szczegóły następujące o minach japońskich:

„Wynalazcą tajemniczych min japońskich, wypróbowanych po raz pierwszy pod Portem Artura, jest kapitan Oda Kijozo, który w r. 1895 zdobył sobie rozgłos szeroki, wysadzając w powietrze pancernik chiński „Laijuen“ przez zręczne wypuszczenie torpedy. On to obecnie, wspólnie z inżynierem Tanedem, założył przed Portem Artura owe miny, których ofiarą padł „Petropawłowsk.“ Przy tej sposobności kapitan Oda Kijozo wypróbował po raz pierwszy praktycznie swój wynalazek, za który przed kilku laty otrzymał najwyższy order Wschodzącego Słońca. Towarzysz jego Tanedo udzielił jednemu z pism japońskich następujących informacji o nowym typie min podwodnych:

„Otwór, powstający w okręcie wojennym wskutek wybuchu zwykłej miny torpedowej, jest tak mały, że przy jakim takim ratunku sprężystym, statek można ocalić od zatonięcia. Natomiast mina kapitana Ody rozdziera spód okrętu tak szeroko, że statek jest bezwzględnie stracony. Tę siłę niszczącą daje minie ilość i jakość materjałów wybuchowych, a przytem układamy nasze wulkany podwodne w ten sposób, że okręt, wysadzony przez jedną minę, wpaść musi także na drugą, która wybucha również, potęgując dzieło zniszczenia i przyśpieszając zatonięcie statku. Nasze miny ułożone są zawsze w podwójnym łańcuchu, a posiadają, obok swojej siły straszliwej, tę jeszcze zaletę, że potrzeba je tylko w miejscu oznaczonem rzucić do morza, nie troszcząc się dalej o ich położenie i przytwierdzenie do gruntu. Miny te przytwierdzają się automatycznie, zachowując zawsze kierunek pożądany. Ta ich automatyczność właśnie to główny sekret wynalazku“.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Ruchy wojsk japońskich.

Petersburg. (Urzędowo). Telegram gen. Kuropatkina do cara pod datą wczorajszą brzmi: Dziś rano zauważono ruch Japończyków z Pulantien na północ. O godz. 2 po południu rozciągał się front Japończyków od wsi Wandechon aż do doliny rzeki Tasako. Ogółem maszerują dwie dywizje, jedna z nich doliną rzeki Tasako.

O godz. 4 i pół po poł. nieprzyjaciel zatrzymał się i obsadził miejscowości Tundiaton, Czengcziatun i Lantsiatun, oraz wzgórza na południe od Wandechon.

Nie otrzymałem szczegółowych sprawozdań o dzisiejszych stratach. Porucznik kozaków Czerepkin i kilku żołnierzy jest rannych. Według doniesienia, jakie otrzymałem dziś, nie zauważono poruszania się Japończyków od Sinjan w kierunku wąwozu Dalin.

Raport gen. Charkiewicza.

Petersburg. (Urzędowo). Telegram gen. Charkiewicza do sztabu gen. pod datą wczorajszą opiewa: W nocy z d. 11 na 12 bm. zaatakowali Japończycy na południe od stacji Wafantien i powyżej linji Pitsewo-Pulantien nasze przednie straże koło wsi Udijaden, zostali jednak ze stratami odparci. Tej samej nocy jeden z naszych oddziałów, po walce, która trwała aż do rana, zajął wąwoz i wzgórza koło wsi Lantsiatun. W tych nocnych walkach padło po naszej stronie 4 ludzi a 18 odniosło rany.

Wieczorem d. 8 bm. porucznik Lany wysłany został z oddziałem na rekonsans w okolicę Udaokedza, o 18 kilom. na północny wschód od Ajanjamoen. Dwie kompanje nieprzyjacielskie zaatakowały go, a oddział zdołał się przebić, przyczem żołnierze walczyli na białą broń z nieprzyjacielem. Według nadeszłych tu wiadomości, japoński oddział w sile około 3000 ludzi zbliża się z południa ku Puantiansian.

Starcie pod Wafankon.

Londyn. (Tel. wł.) Z Liaojang donoszą pod datą wczorajszą: Koło Wafankon w pobliżu Saimatsi, rozpoczęła się pomiędzy forpocztami nieprzyjacielskiemi żwawa utarczka karabinowa, z której wywiązała się następnie potyczka wzdłuż całej linji wojsk od Mukdenu. Japończycy musieli się cofnąć.

Wybuch miny.

Londyn. (Doniesienie biura Reutera). Okręt japoński „Tajhokuszima“ zakładał miny u wejścia do Portu Artura. Gdy był zajęty tą robotą, jedna z min eksplodowała. Jeden oficer i 18 żołnierzy zginęł, 9 jest ranionych. Okręt odniósł tylko nieznaczne uszkodzenie.

Wysyłka wojsk.

Paryż. (Tel. wł.). Jak donoszą z Petersburga do Azji wchodniej wysłane zostaną dwie armje w sile trzech korpusów.

Cofanie się Rosjan.

Berlin. (Tel. wł.). Z Seul donoszą, że Rosjanie cofają się z Korei północnej i koncentrują się we Władywostoku.

Cenzura japońska.

Londyn. (Tel. wł.). *Standard* donosi, że cenzura telegraficzna japońska nie przepuszcza żadnych wiadomości o przygotowaniach generała Oku do ataku na Port Artura.

Położenie Niemców w Japonji.

Berlin. (Tel. wł.). *Vossische Ztg.* donosi z Tokio, że położenie Niemców, przebywających w Japonji, jest bardzo przykre, gdyż uważają ich tam za szpiegów rosyjskich i oddano pod dozór policyjny.

Z Portu Artura.

Petersburg. (Tel. wł.). Donoszą tu z głównej kwatery rosyjskiej: W dniu 12 bm. przybyli do Liaojang dwaj oficerowie rosyjscy z Portu Artura, którzy przedostali się podstępem przez pierścień oblężniczy wojsk japońskich. Opowiadają oni, że Japończycy otoczyli twierdzę wojskami swymi tak, iż niepodobieństwem jest przez obóz ich przedostać się bez narażenia się na schwytanie. Co do samego Portu Artura, to — wbrew pogłoskom — posiada on dostateczną ilość żywności, a wogóle, jak do tej pory, wiedzie się w nim Rosjanom wszystko dobrze.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Tokio, że Japończycy liczą się z tem, iż będą musieli poświęcić 10.000 ludzi przy zdobywaniu Portu Artura.

Z krak. Tow. rolniczego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Kraków. (Tel. pryw.) Na wczorajszem drugiem pełnem posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego uchwalono wnioski komitetu w sprawie poparcia Towarzystwa urzędników prywatnych i wsprawie założenia szkoły gospodyń wiejskich w zachodniej Galicji. Następnie dr. Milewski rozpatrywał ważność sprawy buraków cukrowych ze względów agrarnych, ekonomicznych i społecznych. Uchwalono rezolucję p. Dąbskiego, następującej treści: „Walne zebranie uznaje doniosłość uprawy buraków cukrowych dla kultury rolniczej w zachodniej części kraju i poleca komitetowi, aby starał się za pośrednika towarzystw okręgowych wpłynąć na rozwój uprawy buraków cukrowych, aby trwał w rozpoczętej pracy, skierowanej ku stworzeniu w zachodniej części kraju warunków, sprzyjających uprawie buraków cukrowych i popierał usiłowania, podjęte w tym kierunku przez krajowe Towarzystwo cukrownicze w Przeworsku“. Na ręce prezesa hr. Zdzisława Tarnowskiego nadszedł od arcyks. Karola Stefana z Żywca telegram z podziękowaniem za nadaną mu przez walne zgromadzenie godność członka honorowego.

Sekretarz p. Pańkowski przedstawił rezolucje, uchwalone przez sekcje. Walne zgromadzenie wszystkie rezolucje te przyjęto. Między niemi znajduje się rezolucja o organizacji centralnego biura zakupna dla Towarzystw rolniczych okręgowych, rezolucja w sprawie utworzenia związku właścicieli gorzelń rolniczych w Galicji zachodniej, któryby rozwinął wspólną akcję z podobnym związkiem, mającym powstać we Lwowie, rezolucja w sprawie założenia stacji doświadczalnej melioracyjnej itd.

Prof. Steingraber wygłosił wykład o tutejszej gorzelnianej stacji doświadczalnej.

Przy wyborach uzupełniających wybrano do komitetu pp. Władysława Żeleńskiego, St. Fihausera i hr. Janusza Tyszkiewicza. Obrady zakończył hr. Zdzisław Tarnowski streszczeniem obrad zgromadzenia.

Po południu odbył się także wiec mleczarski, przy bardzo licznym udziale uczestników. Przewodniczył prof. Klecki.

Wieczorem odbył się wielki raut u hr. Zdzisławowstwa Tarnowskich.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada miejska zakończyła wczoraj obrady nad budżetem i uchwaliła pozostawić wszystkie podatki i dodatki do podatków w dotychczasowej wysokości. Na pokrycie deficytu, wynoszącego 276.100 koron, uchwalono przeznaczyć potrzebną sumę z subwencji rządowej, którą miasto otrzyma za zniesienie zakładu kontumacyjnego. Subwencja ta wynosi 360.000 k. Przyjęto projekt zaprowadzenia podatku od biletów tramwajowych: 2 halerze w 1 klasie, 1 halerz w 2 klasie. Legitymacje uczniów i robotników mają być wolne od opłaty.

Sejm czeski.

Praga. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu sejmu czeskiego rozpoczęto po dłuższem odczytaniu wpływów, obrady nad prośbami posłów o urlop. Gdy odczytano prośbę p. Baerenreithera, zabrał głos Niemiec postępowy p. Malik i oświadczył, iż nie chce podawać w wątpliwość ważnych powodów, dla których p. Baerenreither prosi o urlop, ale sądzi, że sprawa ta jest tak ważną, iż należy ją zbadać. Czyni przeto wniosek o 10 minutową przerwę, a następnie o imienne głosowanie.

P. Herold podnosi, iż wniosek p. Malika jest rozpoczęciem obstrukcji niemieckiej, dla której nie ma w sejmie żadnego powodu, a przez którą Niemcy chcą zmusić Czechów do zaniechania obstrukcji w parlamencie. Niemcy nie chcą dopuścić do załatwienia nawet najpilniejszych spraw ekonomicznych. Mowca atakuje dalej rząd z tego powodu, że nie chciał dawniej zwoływać sejmu, a teraz zwołał go, chociaż wiedział, że obstrukcja niemiecka uniemożliwi wszelkie obrady. Ostrzega Niemców przed niszczeniem tej jedynej instytucji autonomicznej w Czechach, która się opiera na podstawach, identycznych z interesem dynastji. (Oklaski u Czechów).

Następnie imieniem agrarjuszy czeskich złożył p. Kübr oświadczenie, protestujące przeciw obstrukcji niemieckiej. Niemcy mowę p. Kübra przerywali okrzykami.

W głosowaniu imiennem udzielono urlopu p. Baerenreitherowi 112 głosami przeciw 12.

Z kolei przystąpiono do obrad nad drugą prośbą poselską o urlop. P. Pacher wnosi głosowanie imienne. Prośbę uchwalono 106 głosami przeciw 18.

Marszałek krajowy ks. Lobkowic przystąpił do zamknięcia posiedzenia i zawiadomił posłów, iż o dniu i godzinie następnego posiedzenia otrzymają zawiadomienia w drodze pisemnej.

Praga. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego, p. Rezek w ostry sposób krytykował taktykę Młodoczechów i żalił się, że wiadomości o wszystkich uchwałach klubu dostają się zaraz do pism, co wyrządza akcji młodoczeskiej wielką szkodę.

Na wniosek agrarjuszy uchwalono zwołać na dzień 21 b. m. wspólne posiedzenie wszystkich stronnictw czeskich.

Praga. (Tel. wł.) Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia marszałek krajowy ks. Lobkovitz odbył dłuższą konferencję z namiestnikiem hr. Coudenhove. Jak słychać, już nie będzie więcej posiedzeń sejmowych, lecz sejm będzie 19 b. m. odroczony lub zamknięty.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu dyskusji nad prowizorjum budżetowem p. Maryay, ze stronnictwa Kossutha, zrobił ministrowi skarbu Lukacsowi zarzut, iż przy nadawaniu trafik powoduje się protekcją.

Węgierska deputacja kwotowa.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu obradowała węg. deputacja kwotowa. Odczytano uchwałę deputacji austrjackiej, zgadzającą się na 4 punkty ustalone przez deputację węgierską. Po dłuższej dyskusji oświadczono, że pomiędzy obu deputacjami przyszła do skutku zgoda, jednakże węgierska deputacja podtrzymuje w całej pełni swoje stanowisko, wyrażone w pierwszej uchwale, jakkolwiek odstępuje obecnie od wszelkiej polemiki z umotywowaniem referenta deputacji austrjackiej. Prezydent deputacji otrzymał polecenie zawiadomić o tej uchwale deputację austrjacką.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin zapytał Norman, czy Korea będzie uznaną nadal jako państwo niezawisłe. — Podsekretarz stanu Percy potwierdza to pytanie. — Norman pyta dalej, czy w razie zajęcia Portu Artura przez jakieś inne mocarstwo niż Rosję, ustanie natychmiast dzierżawa angielska Wejhajwej. — Percy odpowiada, że na mocy konwencji z r. 1898 Chiny zgodziły się na dzierzawę angielską Wejhajwej i obszarów pogranicznych do czasu, póki Port Artura będzie w posiadaniu Rosji.

O miljony Kartuzów.

Paryż. Wczoraj wybrano komisję dla zbadania sprawy zamierzonego przekupstwa przez Kartuzów. W skład komisji wchodzi 12 zwolenników rządu, a 21 członków antiministerjalnych.

Paryż. Dep. Pugliesi, nacjonalista, domagał się wczoraj w izbie dep., aby śledztwo w sprawie Kartuzów rozciągnięto na wszystkie fakta, będące w związku z tą sprawą, oraz, aby komisji śledczej przyznano prawa sędziego śledczego. Mowca żąda nagłości dla tego wniosku i wyraża żdziwienie, że Lagrafe jest jeszcze ciągle komisarzem wystawy w St. Louis. Kończąc, wyraża nadzieję, że syn prezydenta gabinetu zdoła wkrótce wykazać swą niewinność. (Oklaski — protesty na lewicy).

Prezydent gabinetu Combes oświadcza, że odpowiedzialność spada jedynie na niego, a nie na jego syna, oraz, że nie ścierpi żadnego oszustwa. (Oklaski na lewicy, — wrzawa na prawicy).

Prezydent izby Brisson potępia wystąpienie Pugliesiego, zarzucając mu, że wniósł do obrad roznamiętnienie. Przeciw synowi Combes'a nie podniesiono żadnych zarzutów. (Oklaski na lewicy).

Pugliesi żąda odczytania kilku artykułów z gazet, jednakże skrajna lewica przeszkadza mu w tem; przychodzi do żywej wymiany słów. Mowca wskazuje na to, że tych, którzy zaatakowali syna prezydenta gabinetu, nie chciano postawić przed sąd przysięgłych.

Combes odpiera zarzuty te ze wzgardą i oświadcza, że jest gotów ułatwić prace komisji. W końcu żąda odroczenia wniosku Pugliesiego, co też przez podniesienie rąk uchwalono.

Zniesienie przymusu paszportowego.

Sofja. Ogłoszono tu zniesienie przymusu paszportowego między Serbją a Bułgarją.

Białogród. Z dniem 28go bm. ustaje przymus paszportowy dla podróżnych z Austrji.

Pogłoski.

Berno. (Tel. wł.) *Lidowe Nowiny* rozszerzają pogłoski, wedle których rada państwa miałaby być w drugiej połowie września rozwiązaną. Namiestnik Austrji dolnej Kielmannsegg ma ustąpić ze swego stanowiska, a na miejsce jego powołanym ma zostać prezydent kraju Thun.

Alicante. Wczoraj dla braku dowodów wypuszczono na wolność 9 osób, aresztowanych pod zarzutem dokonania zamachu na pociąg, którym jechał prezydent gabinetu hiszpańskiego Maura.

Londyn. White-Star Linie zniżyła o 5 szylingów ceny jazdy 3 klasą na okrętach, mających odpływać do Ameryki w tych dniach, w których odpływać będą statki „Carpatia“ i „Urania“ należące do linii Cunarde.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Minister skarbu zamianował w okręgu lwowskiej dyrekcji skarbu: radcami skarbowymi starszych komisarzy Jana Naszyńskiego i Eug. Kohmana, oraz starszych inspektorów podatkowych Franciszka Smolkę i Michała Maritczaka; starszymi komisarzami komisarzy dra Wilhelma Seligera, Dydora Haisa, Marjana Wlassaka i dra Wiktora Gajewskiego; starszymi inspektorami podatkowymi inspektorów Longina Totha, Zygmunta Andruszewskiego, Mieczysława Nędzowskiego i Stan. Augustyńskiego.

Pożar. Ulanów. (Tel. pryw.) Wczoraj o godzinie 3 popołudniu wybuchł pożar we wsi Bieliny. Większa część wsi padła pastwą płomieni.

Anarchiści. Johannesburg. (Tel.) Aresztowano tu 3 osoby podejrzane o anarchię. Jeden z aresztowanych zeznał, że miano zamiar dokonać zamachu na lorda Milnera.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Dnia 1 czerwca rb. otwartym został między stacjami Wotic-Weselka a Bistric w klm. 123.739 szlaku Gmund-Praga przystanek Tomic dla ruchu osobowego, tudzież dla ograniczonego ruchu pakunkowego. Wydawanie biletów jazdy odbywa się w przystanku. Ekspedycja zaś pakunków następuje w drodze dopłaty.

Wprowadzenie dodatku III do taryfy część II, dla przewozu osób, pakunków, przesyłek ekspresowych i psów na lokalnej kolei zarządzanej przez państwo, zeszyt II, zachodnia sieć. Z ważnością od dnia otwarcia ruchu na lokalnej kolei Neumarkt (Nowy Targ) Suchahora, wchodzi w życie dodatek III do wspomnianej wyżej taryfy. Ten dodatek zawiera postanowienia taryfowe i kilometrowskaz dla wspomnianej kolei lokalnej, jakoteż poprawki i uzupełnienia taryfy. Cena 10 halerzy za egzemplarz.

— **Wiedeń** 14 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 463·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 2 5·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 512·—.

— **Berlin** 14 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·10, Staatsbahny 135·90, Diskont Comandit 186·10, Berlińskie Towarz. handl. 151·90, Laura 242·60, Bochum 188·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86·25, Kolej Meridionalna 143·25, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 198·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·50, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 120·25, Kanada Profered 117·40, Akcje żeglugi hamburskiej 103·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 237·75.

— **Berlin** 14 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 14 czerwca. Austrjackie kredyty 201·40, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 14 czerwca. 4 procentowa renta 98·12, mąka 27·45.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 15-go czerwca 1904 r.

Po raz pierwszy. — Nowość!

300 DNI!

(L'ENFANT DU MIRACLE)

krotochwila w 3 aktach, przez Pawła Gavault i Roberta Charvey; tłómaczył Jarosław Pieniążek.

O S O B Y:

Eliza Moulurey	pni Solska
Georges Durieux	* * *
Croche, budowniczy	p. Feldman
Lansquenet, notarjusz	p. Antoniewski
Dr. Paradox, profesor uniwersytetu	p. Nowacki
Berta, jego żona	pni Pawińska
Lescalopier	p. Solski
Herman, detektyw	p. Roman
Pani Langrune	pni Rotter
Siostry Coconé	p. Kliszewski
Hermina	pni Chmielińska
Groom	* * *
Małgorzata, pokojówka	pni Ogińska
Zuzia	pna Sławinska
Baptysta, służący	p. Rasiński

Rzecz dzieje się we Francji.

*** W roli Georges'a Durieux, wystąpi p. Eugenjusz Prochazka, artysta teatru poznańskiego.

Początek o godzinie ½8 wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. Hr. L. Dębicki z Krakowa, S. Lewandowski z Bełzca. M. Zieliński z Strzelisk Nowych. K. Czarkowski z Niegowiec. H. Skibniewski z Podola ros. St. Bąkowski z Dobrowód. M. Wysocki z Rosji. J. Nowosielski z Rumunji. B. Małachowski z Krakowa. Br. C. Lazarini ze Złoczowa. Hr. L. Walewski z Rosji. E. Wanio z Załanowa. Bureau Voyageur de Commerce.

HOTEL EUROPEJSKI. Gnatowski z Ukrainy. W. Żurowski z Olszanicy. J. Grunwald z Strychaniec. B. Heller z Borysławia. R. Lossow z Borysławia. Dr. J. Wojtkowski z Grzymałowa. A. Dietl z Wiednia. M. Wiszniewska z Podola ros. Ks. W. Jelonek z Czernichowa. J. Chropiński z Jasła. P. Komarnicka z Jarosławic. M. Skólski z Worwoliniec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Dr. W. Kretowicz,
ordynuje 581
w Karlsbadzie
„Stadt Warschau“ Kaiserstrasse.

W KRYNICY dom „pod Orłem“ ordynuje jak w latach poprzednich
Dr. Z. Wąsowicz.

Specjalista chorób nerwowych 586
Dr. Mieczysław Świtalski
ordynuje Akademicka 11, od godziny 3—5.

St. Radegund

Zakład wodoleczniczy pierwszorzędny: 750 metr. nad poziomem morza, łagodny klimat, gimnastyka lecznicza, masaż, elektryczność. Wygodne utrzymanie w 25 domach zdrojowych i willach. Umiarkowane ceny. Roczna frekwencja 900. Prospekty gratis.

Dr. Ruprich,
4101 kierownik Zakładu.

KRYNICA
w willi pod „Trzema różami“
położonej obok łazienek wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.
W miejscu restauracja i cukiernia.
Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.
Bliższych informacyj udziela zarząd.

Dr. Klemens Dębicki
ordynuje jak w roku zeszłym tak i bieżącym
w Krynicy
w willi pod Jeleniem.

†

Ludwik Gnaedinger

kwieks. c. k. oficjał podatkowy

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 13 czerwca 1904 r., przeżywszy lat 36.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 14 czerwca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Adolf Becher

oficjał c. k. sądu

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 14 czerwca b. r. przeżywszy lat 43.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu, z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej l. 12 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 13 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Eugenia J…cuszyńska

usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 13 czerwca b. r., zaopatrzona św. Sakramentami.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 15 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z Anatomji przy ulicy Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 14 czerwca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

Marjan Lukesch

uczeń VII. kl. gimnazjum św. Anny w Krakowie

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, dnia 14 czerwca b. r. przeżywszy lat 21.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 15 czerwca b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona matka z siostrami krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 14 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(36)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

— Bądź zdrowa, Magdaleno, licz na mnie! — rzekła pani de Presles, żegnając Magdalenę.

A, że Marceli zbiegał ze schodów, gotów zbliżyć się do młodej dziewczyny, zatrzymała go, mówiąc rozkazująco:

— Zostań Marceli, chcę z tobą pomówić.

— Czy to bardzo poważna kwestja, matko chrestna?

— Jak najważniejsza; chodź!

Mówiąc to pani de Presles weszła na schody, prowadząc syna chrzestnego do małego salonu.

— Moje kochane dziecko — zaczęła — pomimo przywiązania cierpliwego, jakie ci zawsze okazywałam, nawet uległości, widzę się zmuszoną pomówić dziś z tobą na serjo.

— Z jakiego powodu, matko chrzestna?

— Z powodu Magdaleny Dallebois. Pozwól sobie powiedzieć, że byłeś zanadto śmiały i bez uszanowania dla tej młodej dziewczyny.

— Jakto!... Ona ci powiedziała?... Jaka głupia!

— Tak sądzisz? Ja zaś bardzo jej to chwalę. Postępowanie jej jest pełne godności, uczciwe. Robiłeś jej ubliżające propozycje...

— Które powinne jej pochlebiać, pochodząc odemnie — przerwał Marceli.

— A to dlaczego, proszę cię? — zapytała hrabina wyniośle. — Czy dlatego, że jestem twoją matką chrzestną? Byłby to jedyny twój argument, gdyż sam z siebie nie masz prawa być dumnym? Jakie masz do tego tytuły?

— Matko chrestna, jesteś niedobra, jaką nigdy cię nie widziałem — rzekł Marceli. — Jeżeli dalej będziesz mówić w ten sposób, to pozwolisz, że odejdę.

— Marceli, rozkazuję ci, żebyś wysłuchał mnie do końca.

— A gdybym nie chciał?

— Widziałabym się zmuszoną rozłączyć się z tobą, prosić, żebyś dom mój opuścił i pozostawić cię własnym siłom.

— Oh! to już nie półśrodki — drwił młody człowiek przez zaciśnięte zęby.

Spuścił głowę udając, że się poddaje.

— Słucham cię, matko chrzestna — rzekł sucho.

— Jeżeli zanadto długo czekałam z wyrażeniem ci mojego niezadowolenia, jeżeli cierpliwie znosiłam twoją obojętność, charakter gwałtowny i nieszczery, nie idzie za tem, żebym musiała znosić zawsze. Dosyć tego... Wierzaj mi Marceli, że historja twoich zuchwałych propozycyj takiej panience, jak Magdalena Dallebois, nie jest pretekstem. Serce moje przepełnia gorycz, nie mogę znosić dłużej twojej niewdzięczności, ani wybryków nieokiełznanej natury. Życie bezczynne pozostawia ci zanadto swobody w dogadzaniu namiętnościom. Dlaczego nie starasz sie o zajęcie odpowiednie twojemu położeniu?

— Nie widzę tego potrzeby, na teraz przynajmniej — odpowiedział Marceli chłodno. — Co do córki dzierżawcy Dallebois i do tego co jej powiedziałem, pozwól sobie powiedzieć, matko chrzestna, że zajmujesz się rzeczami, które są tylko moje osobiste.

— Nie jestem twego zdania, gdyż Magdalena udała się pod moją opiekę.,. Obiecałam jej poparcie i dotrzymuję obietnicy. Wreszcie ta młoda dziewczyna kocha innego; czy tego nie zrozumiałeś?

— No, no! to coś nowego; więc panna nie jest niezdobyta. I znasz tego innego, kochana matko chrzestna? Jesteś tą szczęśliwą powiernicą?

— Znam go... ty także.

— Ah! bardzo mnie to cieszy. Znać swojego nieprzyjaciela, to połowa zwycięstwa.

— Przestań drwić — rzekła hrabina poważnie — chciałabym, żebyś był podobny do tego człowieka. To jest człowiek pracowity, wielkiej wartości; inżynier bardzo ceniony, który wszystko sobie zawdzięcza.

— Oh! cóż za pochwały! Nie znam żadnego takiego.

— To on wyratował Magdalenę z płomieni.

— Ah! ah! doprawdy, to ten bohater nieznany, który na wzór książąt, pragnął zachować incognito?

— Ja tylko ci życzę, żebyś zamiast drwić, naśladował raczej pana Andrzeja.

— Dziękuję za radę i ja znów proszę cię, matko chrzestna, nie stawiaj mi ciągle za przykład tego człowieka. Ponieważ fatalność stawia go na mojej drodze w roli rywala w miłości dla Magdaleny, wystarcza to, żebym go nienawidził. Bądź przekonaną, że miłość pięknej Magdaleny dla niego nie wpłynie na ugaszenie mojej namiętności. Jeżeli ten człowiek będzie chciał mi ją zabrać, musi liczyć się ze mną. Zobaczymy, kto zwycięży. Kocham rozumiesz, matko chrzestna, kocham całą gwałtownością mojej dzikiej natury, która nie znosi wędzidła, pożądam jej i będę ją miał, wbrew całemu światu, wbrew twojej woli. Myślę, że wszystkie twoje ostrożności i twoja opieka nad miłością tych turkawek na nic się nie zdadzą. Powiadam, matko chrzestna, nic nie pomożesz! Człowiek, o którym mówisz, nie ożeni się z córką Dallebois, wiem to od samego dzierżawcy. Ten Andrzej jest podrzutkiem, dzieckiem nieprawem, bez rodziny, bez nazwiska; tacy ludzie nie wchodzą w rachubę. Co najwyżej Magdalena może zostać jego kochanką, jeżeli nie będzie wpierw moją...

— Nieszczęsny! — zawołała hrabina z najwyższem oburzeniem — wyrzucasz temu człowiekowi, że niema nazwiska, a zapominasz, że sam nazywasz się tylko Marceli.

— Nie, nie, nie zapominam, lecz pamiętam także, że mówiłaś, iż znałaś moją matkę, kochałaś ją; zaręczyłaś, że pochodzę z dobrej rodziny... Wiesz co matko chrzestna, kiedy o tem mówimy, teraz, kiedy jestem już człowiekiem, powiedz jak się nazywali moi rodzice? Zdaje mi się, iż mam nareszcie prawo wiedzieć...

— Nie mogę tego zrobić — rzekła hrabina ze smutkiem.

— Doprawdy, nie możesz powiedzieć?

— Jestto tajemnica; nie chcę i nie mogę jej teraz zdradzić. Jak skończysz dwadzieścia pięść lat, może wtedy ci powiem.

— Wiesz, matko chrzestna — zaczął cynicznie Marceli — że twój upór upoważnia mnie do wszelkich przypuszczeń, nawet najmniej pochlebnych dla ciebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. o godz.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
1·20	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa. Delatyna. (od 1|10 do 30|4) Zaleszczyk. Nowosielicy. Berhomethu, Czudina. Serethu. Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
1·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi). Wieliczki Orłowa. N. Sącza. Jasła Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Warszawy. Wiednia Karlsbadu, Pragi), Orłowa. Nowego Sącza. Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki Rymanowa. Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kolomyję (od 11|6 do 30|9 w niedzielę i święta), Korozmezö (od 1|5 do 30|9 wł.), Brodiny, Putny. Suczawy. Dorny Watry (od 1|7 do 31|8). Seretu Berhomethu
—	6·45	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa. Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków Wieliczki. Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·08	Stryja. Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Köröśmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza. Chyrowa. Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza. Jasła. Tarnobrzegu. Rymanowa. Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Zaleszczyk, Kocmania. Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy. Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna. Kopyczyniec, Kozowy
—	4·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9). Skolego (od 1|6 do 30|9). Stryja. Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów. Grzymałowa. Potutor. Zaleszczyk Husiatyna. Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej. Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa. Mielca via Dembicz. Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9). Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu) Potutor, Żydaczowa (od 1|5 do 30|9) Czortkowa Husiatyna, Korosmezö, Nowosielicy, Dorny Watry Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Warszawy). Pragi. Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki. Lubaczowa. Tarnobrzega, Iwonicza. Rymanowa. Sanoka Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza. Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa). Brodów. Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały. Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa. Kałusza. Borysławia. Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp. o godz.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa). Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Brodów. Grzymałowa, Husiatyna. Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk. Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna. Brodów. Grzymałowa
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Potutor. Iwania pustego, Skały. Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. o godz.	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi. Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Köröśmezö (od 1|5 do 30|9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny. Suczawy. Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa. Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza. Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca. Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa. Potutor, Korösmezö. Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa. Rozwadowa Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25|6 do 15|9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk. Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów. Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu). Kałusza. Żydaczowa. Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Köröśmezö. Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia Berlina. Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego. Wieliczki, N. Sącza. Lubaczowa. Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie). Skolego (od 1|5 do 30|9 włącznie). Stryja. Chyrowa. Borysławia. Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa. Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi. Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa. Mezö Laborcz (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego. (Pesztu), Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 włącznie). Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa. Zaleszczyk. Delatyna. Wyżnicy. Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia Warszawy) Chyrowa. Rymanowa. Iwonicza. Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki. Zakopanego (od 1|5 do 24|6 i od 16|9 do 30|4) Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Iwania pustego. Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk. Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp. o godz.	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	8·48	Podwołoczysk (Kijowa Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola. Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodow. Kopyczyniec, Zaleszczyk. Husiatyna. Skały. Iwania pustego. Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa. Odessy). Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Iwania pustego Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Skutek gwarantowany!

Ting-Ting

Jednorazowa próba przekona, że Ting-Ting **zabija wszystkie pluskwy, cały płód i jaja wyniszcza,** wsiąka w najciaśniejsze, zazwyczaj niedostępne zakamarki, osiąga natychmiastowy skutek, wolny zupełnie od trucizny, przeźroczysty jak woda, wonny i zdrowy dla sypialń. Jedna flaszka 60 h. potrzebna do tego wstrzykawka 20 h. Dla hoteli, instytutów, szpitali po ½ i 1 litrowych flaszkach odpowiednio taniej.

Główny skład u Alojzego Hübnera Lwów Rynek

Do nabycia we wszystkich droguerjach, handlach korzennych, sklepach z farbami i szczotkami.

Inne mniej dobre środki należy odrzucić. 4093

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą i gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. . . . zł. —70
" " " " " II. . . . " —90
" " " " " III. . . . " 1·10
" " " " " IV. . . . " 1·20
" " Melange cesarska Nr. V. . . . " 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aronię, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 6

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

152 Jedynie istniejącym prawdziwym angielskim

Środkiem upiększającym

który już po 2 razowem użyciu pewnie działa jest

Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

usuwa wszystkie nieczystości cery, wyrzuty, pryszcze, piegi, plamy wątrobiane, wągry i t. d. i nadaje twarzy świeży młodociany wygląd. Jedna flaszka 2 korony. Do tego mydło ogórkowe 1 kor. Puder kor. 1·20. — Główny skład **C. Balassa** apt. **Budapest,** Erzsebetfalva. Główne składy w Galicji: Apteka Zygmunta Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera w Przemyślu plac „Na Bramie" l. 4.

Morszyn obok **Stryja**

Zakład zdrojowo-kąpielowy

Własność funduszu wdów i sierót po lekarzach Towarzystwa lekarzy galicyjskich. Stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu.

Sezon od 1-go czerwca do 30-go września.

Informacji udziela: 3 K

Dr. Stanisław Jasiński, kierownik Zakładu.

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Do Rybołowstwa

potrzebne przyrządy

we wielkim wyborze utrzymuje na składzie 557

Alojzy Hübner

we Lwowie,

Rynek l. 38.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckerówny Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro. Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryuki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

Fizykalno-dyetetyczna lecznica

Dra A. Tarnawskiego

w Kossowie

(stacja kol. Zabłotów) za Kołomyją

Otwarta od 1 maja do końca października. 547

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Maszynę parową

o sile 8 HP.

Parnik Henzego

o pojemności 50 hekt. z certyfikatem na 3 atmosfery, kompletny.

2 talerze

(Pistorjusza i Gepperta) wszystko w dobrym stanie, tanio sprzeda

Zarząd dóbr Zarzecze

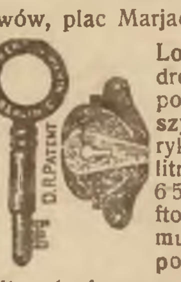
koło Jarosławia. 609

10 SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **Jana Riedla** we Lwowie.

ANTONI HALSKI

handel żelazny 80

Lwów, plac Marjacki l. 9, — poleca:



Lodownie pokojowe drezdeńskie po złr. 25 podwójne zł. 35. **Maszynki korbowe** amerykańskie do lodów litr 1, 2, 3 po złr. 5·50, 6·50, 7·50. **Kuchnie** naftowo-gazowe „Optimus" złr. 6, z knotami po złr. 1·80, 2·20 i 3. **Sita włosienne** znakomite, poczwórne 40 cm. złr. 1·60. **Wkładki bezpieczeństwa** do zamków z osadzeniem złr. 2·70. **Łańcuchy bezpieczeństwa** po 70 i 80 ct **Łóżka żelazne** składane złr. 5.50. **Siatki sprężynowe** do łóżek złr. 12. **Umywalnie** od złr. 2 i inne meble żelazne.



Pasaż Hausmana

Lwowskie

Foto-Plastikon

(46 razy premiow.)

Od 12/6 do 18/6 do widzenia

Rosja, Petersburg

i carskie zamki.

Carskoje Seło i Peterhof.

Wstęp 20 hal. 627

Materace czysto włosienne po zł. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do 32. Materace z morskiej rośliny po zł. 6·50, 7, 8 do 10. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła i t. p. największy wybór w specjalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Szustera

Lwów, Kopernika 5. 8150

Znakomitą bryndzę majową poleca handel Leonarda Soleckiego, Lwów ulica Batorego 2. 8128

Dom piątrowy (willa)

ogród frontowy do zabudowania), zdrowe położenie, blisko śródmieścia, do natychmiastowego sprzedania. Warunki przystępne. Pośrednicy wykluczeni. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod szyfrą 9 A.

Browar parowy

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw. poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 103

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie" uskutecznia zamówienia **wyłącznie** Browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu, Wiedniu i Amsterdamie.

Skład w Krakowie, Szewska 13.

Niesłychanie niskie ceny.

Stoliki do umywalni żelazne, marmurowe i mosiężne przeróżne od złr. 3·— do złr. 100.

Łóżka żelazne orzechowego koloru dla dorosł. zł. 12·50, 15, 16·50.

Łóżko do składania na szarnirach po złr. 7, 7·50 i 8·50.

Łóżko uniwersalne z materacem rośliny morskiej do składania, jak stolik (Kastenbett) po złr. 15·50, 17 i 18·50.

Łóżeczka dziecinne w kilku kolorach.

Meble ogrodowe przeróżne

poleca tylko firma

Artur Bartosz

fabryczny skład mebli żelaznych, chińskiego srebra, tudzież wielki wybór nowości, porcelany, szkła i t. p.

Lwów, plac Marjacki 7

(obok handlu Szkowrona).

Majątek ziemski

położony 5 kilometrów od Przemyślan sprzedam wraz z obsiewami i inwentarzem, obszaru 166 morgów, zasiane 86 centnarów pszenicy i żyta, 48 jarzyny, 120 kartofli, reszta las i sianożęć, 36 sztuk bydła rogatego i koni.

Pośrednictwo wykluczam.

Zarząd dóbr Przemyślany

poste restante. 628

Polecam łaskawym względom moją nowo otworzoną fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych, połączoną z ślusarnią artystyczną dla wyrobu balkonów, galeryj, sztachet etc. z zakładem mechanicznym dla urządzeń telefonów, gromochronów, dzwonków elektrycznych i działem instalacyjnym dla urządzeń wodociągów, łazienek, klozetów, ogrzewalń różnych systemów, pomp etc. Wszelkie reperacje uskutecznia się szybko i starannie. Ceny oblicza się sumiennie. 532

Włodz. Mogiła Stankiewicz

Lwów, Kochanowskiego 8.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Księgarnia Polska

we Lwowie

ulica Akademicka l. 2,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

Samouczek

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem.

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2.10, kurs II-gi k. 4.80.

Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3.60, kurs II-gi k. 9.60.

Gramatyka Francuska k. 3.60,

Wypisy Francuskie k. 2.10.

Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, kurs II-gi kor. 3.60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4.20, kurs II-gi k. 5.40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1.30, mały h. 15. — Za oprawę każdego tomu z powyższych dzieł dopłata h. 50. 71

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.